

Zgliszcza Tuska (cz. 1)

Zadałem sobie trud przeczytania expose premiera Donalda Tuska u progu jego 7-letnich już rządów. Chodzi o słynne, bo trwające ponad 3 godziny, przemówienie sejmowe z 23 listopada 2007 roku, wygłoszone dwa dni po zwycięstwie wyborczym Platformy Obywatelskiej i utworzeniu koalicji z PSL. To pierwsze wystąpienie programowe premiera, zaskoczonego wtedy tak dużym zwycięstwem wyborczym swojej partii, zapoczątkowało politykę totalnego okłamywania społeczeństwa, której zwieńczeniem, niestety pewnie jeszcze nie ostatnim, było jego wystąpienie sprzed tygodnia, przed urlopem na narty w ulubione Dolomity. Wówczas to, po raz kolejny, lekką ręką, z uśmiechem, złożył kolejne oficjalne obietnice bez pokrycia, jak wtedy, 7 lat temu, gdy apelował bez końca o „zaufanie”.

Polityka Donalda Tuska miała polegać na uzgadnianiu „w ramach demokracji parlamentarnej” wspólnego stanowiska, także z opozycją, szczególnie jeśli chodzi o kwestie gospodarcze. Dziś opozycja, ta prawdziwa (nie ta lewicowa, która zawsze wspiera rząd Donalda Tuska w kwestiach światopoglądowych), nie ma żadnego praktycznego znaczenia. Jest zaciekle zwalczana, a jej głos traktowany jest jako atak na porządek prawny państwa. W 2007 roku Donald Tusk zaproponował opozycji wspólną realizację marzenia Polaków „o wolności i solidarności”. Po siedmiu latach zakres wolności obywatelskich w Polsce znacznie się ograniczył, a solidarność, którą Donald Tusk tak pięknie połączył z miłością, powołując się na Jana Pawła II, została

zastąpiona egoizmem ludzi czerpiących korzyści z władzy, tych wszystkich „rentierów” Platformy Obywatelskiej, którzy oddadzą na nią po raz kolejny swój głos, chcąc utrzymać swoją materialną, uprzywilejowaną pozycję. Państwo mające się kierować, jak powiedział premier „normalnością”, zostało zdominowane przez jedną partię polityczną reprezentującą rząd. Deklarację „stanowczego zwalczania naruszania praw pracowniczych” Donald Tusk zamienił w farsę, narzucając arbitralnie obowiązek pracy do 67. roku życia. „Sprawiedliwe państwo”, perorował 7 lat temu Donald Tusk, to państwo, które „bierze w opiekę zawsze najsłabszych”. Od czasu objęcia władzy przez Platformę wszystkie oficjalne wskaźniki ubóstwa wzrosły. Największy odsetek ubogich zanotowano wśród rodzin z co najmniej czworgiem dzieci, a grupą najbardziej zagrożoną ubóstwem pozostają wciąż dzieci i młodzież oraz mieszkańcy wsi. Wieś polska miała przestać być wreszcie „balastem dla gospodarki”. „Prawo do szacunku i godnego traktowania” – głosił premier w swoim expose – będzie nie tylko głównym zadaniem rządu, ale wręcz moim „osobistym zobowiązaniem”. Nie zdarzyło mu się jednak przez te lata zauważyć heroicznej walki polskich rolników o prawo do zakupu ziemi wyprzedawanej w pierwszej kolejności cudzoziemcom. A ponieważ w głównych mediach panuje o tym cisza, problemu nie ma.

Naczelną zasadą rządów Tuska miało być „obniżanie podatków i innych danin publicznych”. Ale wszystkie podatki wzrosły, a ostatnia „danina” dla mediów publicznych, z którą tak zacięcie

walczył Donald Tusk będąc w opozycji, zamienia się w kolejny podatek pod nazwą „opłata audiowizualna”, której część ma trafić do zaprzyjaźnionych z rządem mediów prywatnych.

Przez te 7 lat, wbrew swoim zapowiedziom, Donald Tusk nic nie zrobił, aby do zarządów i rad nadzorczych spółek skarbu państwa wybierano ludzi z konkursu. Ugruntował zawłaszczanie tych spółek przez aparat partyjny Platformy i PSL. Troska Tuska o „rybołówstwo i rybactwo” okazała się równa trosce o rozwój gospodarki wodnej i ochronę przed powodzią. Już na wstępie swoich rządów znacznie ograniczył środki na ten cel. I choć już wtedy wiedział o konflikcie rybaków z Unią Europejską w sprawie połowów dorsza, do dziś zostawił ich samych sobie. Deklaracja Tuska „powrotu Polski nad morze”, gdyż „Polska jest naprawdę krajem morskim”, ilustruje obecny widok Stoczni Gdańskiej - ruiny portu zamienionego w złomowisko. To zwycięstwo Mieczysława Rakowskiego z PZPR i Donalda Tuska.

Do zgliszcz Polski Tuska będę wracał przy okazji kolejnych felietonów, niekoniecznie cyklicznie, a ten, to tylko refleksje z pięciu pierwszych kartek liczącego 27 stron expose premiera.

Wojciech Reszczyński

367Nasz Dziennik 16.01.14